Nr 28. Kraków, Wtorek 6 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 k r. 70 kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor. w innych państwach kwartalnie 12 k. Za adres 4/

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę inseraty nadsyłać należy franco do Admin.stracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 11 hal., skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz Nekrologi od 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie i b. Bosotcwsk. (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie Annoncen-Expedition „Propaganda" Győr & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie A. Lorette, Jules Fortin & Cie. de Raczkowsk.

Bankructwo demokracyi.

Klub narodowo demokratyczny.

W Sejmie galicyjskim tworzyli dotąd posłowie demokratyczni wszystkich odcieni jednolity klub, tzw. „lewicę sejmową". Lewica przetrwała kilka kadencyi sejmowych jużto jako klub opozycyjny, już to po wstąpieniu Dra Romanowicza do Wydziału krajowego — jako część większości sejmowej, jużto wreszcie jako dzisiejszy bezinteresowny składnik bloku namiestnikowskiego. Do lewicy należeli prawie wyłącznie posłowie z miast, przez czas pewien prezesem jej był p. Albin Rayski, poseł z wielkiej własności ziemskiej, ponadto przyłączali się do lewicy od czasu do czasu jużto rektorowie wszechnic lub politechniki jużto niektórzy posłowie z gmin wiejskich. Lewica, która nigdy nie była jednolitym, ściśle solidarnym i o pewien partyjny program opartym klubem, ale tylko luźną, w formie wspólnego klubu występującą koncentracyą posłów demokratycznych, rozluźniła się w ostatnich latach jeszcze bardziej, gdy po wyborach do parlamentu w r. 1911 dokonał się ostateczny rozłam między polską a narodową demokracyą i gdy ta ostatnia rozpoczęła gwałtowną kampanię przeciw namiestnikowi.

Rozłam ten ujawnił się wreszcie oficyalnie w formie secesyi narodowo-demokratycznych posłów z lewicy sejmowej. Do secesyi przyłączyło się ośmiu posłów: Dr E Adam, Dr J. Bednarski, Dr St. Głąbiński, Dr St. Jabłoński, E. Michałowski, Oktaw Sala, Dr Al. hr. Skarbek, Dr Tad. Tertil. Posłowie ci utworzyli w Sejmie osobny „narodowo-demokratyczny klub" i wybrali prezesem swym J. E. Dra Głąbińskiego. W liście wystosowanym do prezesa lewicy Dra Lea podali jako powód swej secesyi tę okoliczność, że „w doniosłej dla naszego narodu sprawie rokowań z Rusinami stronnictwo narod.-demokratyczne, mające w kraju samodzielną organizacyę, nie ma swego zastępstwa, lubo ponosi odpowiedzialność za przebieg i wynik rokowań". Ponadto — piszą ci posłowie dalej: „złożyły się na tę decyzyę także inne ważne względy, których tu nie przytaczamy, pragniemy bowiem nadal utrzymywać z demokracyą polską w Sejmie jak najlepsze stosunki i współdziałać z nią we wszystkich sprawach demokratycznych". Domyśleć się można, że pod tymi „ważnymi względami" rozumieją narodowi demokraci różnicę w stosunku do namiestnika, jaka zachodzi między nimi a resztą lewicy.

Wobec secesyi wszechpolaków lewica liczyć będzie na przyszłość 21 posłów. Niewiadomo, do której grupy przystąpi poseł Schaetzel, który dotąd należał do lewicy jako „dziki demokrata". Jeżeli pozostanie nadal w lewicy, to powiększy liczbę jej członków do cyfry 22.

Rozłam w lewicy uważać należy nie tylko jako zaostrzenie walki narodowych demokratów z namiestnikiem i „blokiem", ale także jako taktyczne zerwanie stosunków między obiema grupami demokratycznemi. Wszechpolacy, wolni obecnie od solidarności klubowej lewicy, utworzą wspólnie z secesyą z Prawicy to jest z „klubem centrum" koalicyę antynamiestnikowską, która blokowi da się odczuć bardzo nieprzyjemnie. Równocześnie „polska demokracya", która niegdyś za dobrych czasów Szczepanowskiego, Romanowicza i Rottera tworzyła opozycyę w Sejmie, w Kole polskiem i w kraju, obecnie pod kierownictwem różnych neofitów i karyerowiczów demokratycznych staje się klubem „par excelence" namiestnikowskim i konserwatywnym. Stoją przecież na jej czele: ekskonserwatysta Dr Leo, ekswszechpolak Dr Battaglia i ekswszechpolak Dr German. Wszyscy trzej reprezentują raczej karyerę niż demokracyę, raczej zręczność i spryt polityczny niż zasady i program demokratyczny. Demokracya, której głową jest Dr Leo a duszą Dr Loewenstein, demokracya, oparta w kraju wyłącznie o ludność żydowską, nie mająca za sobą ani mieszczaństwa ani warstwy robotniczej, pozbawiona przytem najmniejszych organizacyi w miastach i reprezentowana tam wyłącznie przez ambitnych zaściankowych polityków, taka demokracya musiała stać się w końcu gwardyą namiestnikowską, egzystującą dzięki starostom i kahałom. Dzisiaj nazwa jej jest zaprzeczeniem jej istoty, żyje ona jak zbankrutowany szlachcic — tylko świetnością tradycyi i kredytem swego imienia. Ale życie to bez jutra, dekadentyzm to nie rozwój którego też końcem musi być zgon bliski a niesławny.

Czy narodowa demokracya zajmie jej miejsce? Nadają sobie narodowi demokraci chwilami gest naprawdę demokratyczny, chwilami nawet antysemicki, a chodzą zawsze i wszędzie, tak w Mościskach jak we Lwowie (tylko nie w Wiedniu) w purpurowy płaszcz wielkiego, największego patryotyzmu odziani. Obecnie przeszli do opozycyi i z niezmierną łatwością z wczorajszych podpór rządowych, z ministrów i kandydatów na ministrów zmienili się w trybunów ludu, w Brutusów walczących z namiestnikiem w... imię narodu, demokracyi i wolności...

Ale narodowa demokracya nie zyska sobie gruntu w miastach zachodnio-galicyjskich, jak dotąd nie może — mimo furyackiej agitacyi p. Zamorskiego — wejść w posiadanie masy spadkowej po X. Stojałowskim w gminach wiejskich. Na demokracyi narodowej ciąży bowiem pierworodny grzech: nieszczerość jej polityki od założenia stronnictwa aż po dzień dzisiejszy.

Czy ktokolwiek w Galicyi może dać stanowczą odpowiedź na pytanie, jaką jest narodowa demokracya? Czy jest ona antysemicką lub przynajmniej asemicką, jak twierdzi „Ojczyzna" lub czasem ale tylko czasem „Słowo Polskie", czy też filosemicką, jak twierdzi Dr Głąbiński, Dr Adam (gdy ubiegał się o mandat przemyski) lub poseł Gall, najprawdziwszy wszechpolak i równocześnie najprawowierniejszy „izraelita"? Czy jest ona przedstawicielką „chłopskich interesów" przeciw „inteligentom", jak wołają p. Zamorski i Dr Ptaś, czy też reprezentuje biurokracyę, z czego jej główny zarzut czynią ludowcy? Czy stoi na stanowisku jedności i niepodległości narodowej, jak tego sobie życzy młodzież wszechpolska, czy też jej celem jest podpieranie Austryi kosztem narodowo polskim, jak to robili narodowi demokraci za czasów prezesury i ministerstwa Dr Głąbińskiego? Czy pisze się na 4-przymiotnikowe głosowanie do Sejmu, jak wówczas, gdy wysyłała deputacye w tej sprawie do Namiestnika, czy też godzi się na wszystkie „konieczności" kuryalne, które jej Podolacy dyktują? Kto na te pytania może dać odpowiedź? Nikt w kraju!

Narodowa demokracya, którą „era Głąbińskiego" nie mało skompromitowała, pragnie odzyskać niewinność polityczną i wszelkiemi siłami usiłuje zdobyć sobie popularność. Ale każdy jej gest robi wrażenie dzisiaj komedyanctwa a nie szczerego wyrazu przekonań, w każdym jej wniosku i artykule przebija się tania wyborcza demagogia. Biada stronnictwom, które zawsze kłamały! Nie zdobędą one wiary nawet wówczas, gdyby mówiły prawdę. Nar. demokracya jest takiem „stronnictwem kłamstwa", dlatego nie wierzy jej nikt dzisiaj, nie wierzy jej nawet ta entuzyastyczna młodzież akademicka, która przed 3 jeszcze laty dostarczała jej najoddańszych kamelotów partyjnych. I gdy ze Lwowa dochodzą teraz opozycyjne „Słowa Polskiego" artykuły, robi się żal, że opozycya przeszła z politycznej areny na polityczne teatrum, ze sumień na języki, od polityka do aktora.

Narodowa demokracya — to młodzieniec, który zestarzał się przedwcześnie. Zbyt szybkiem było jej życie, kruchą wielkość sztucznie wyśrubowana, tragiczną jej walka ze sumieniem, które ostrzegało przed kłamstwem. Dlatego komiczną odgrywa dzisiaj rolę we Lwowie i w powodzi błazeństwa topi resztkę swej powagi, jaką zdołała ze zmiennych perypetyj swego krótkiego życia jeszcze zachować.

Reforma wyborcza i rząd.

„Gazeta Lwowska" ogłasza następujący komunikat:

Namiestnik w rokowaniach między prezesami klubów polskich i ruskich w sprawie reformy wyborczej ogranicza się do roli pośrednika, popierającego dojście do skutku porozumienia. Projekt pośredniczący w kwestyach zasadniczych, a dążący do wyrównania zachodzących różnic, przedstawiony przez namiestnika w jego własnem imieniu jest następujący:

1) Udział Rusinów w Sejmie ma być ten sam, jaki mają w reprezentacyi Galicyi do Rady państwa t. j. 26 4 proc. ogółu członków Sejmu.

2) Liczba ruskich członków Wydziału krajowego ma wynosić dwa na 8, ewentualnie siedmiu członków Wydziału krajowego.

3) Z pośród członków Wydziału krajowego marszałek wyznaczać będzie dwóch zastępców w Wydziale krajowym, 1 Polaka i 1 Rusina.

4) Rusinom, zasiadającym w Sejmie ma być przyznane prawo wybierania ruskich członków Wydziału krajowego, dalej członków komisyi sejmowych w liczbie, odpowiadającej ich stosunkowi do ogólnej liczby członków Sejmu, wreszcie prawo wybierania zastępców do tych instytucyj, do których wybiera zastępców Sejm, nie naruszając prawa zastrzeżonego Wydziałowi krajowemu, co do propozycyj odnoszących się do Banku krajowego.

5) W kuryi miejskiej dotychczasowej i w nowo utworzyć się mającej kuryi miejskiej powszechnej utworzone będą okręgi wyborcze osobne z pośród tych wyborców, którzy przy ostatnim spisie zapisali język ruski jako swój język potoczny i ustanowiona będzie odpowiednia liczba okręgów ruskich.

6) W kuryi gmin wiejskich i małomiejskich zaprowadzony będzie system proporcyonalny 2 mandatowy, jaki istnieje przy wyborach do Rady państwa, jednak ze zmianami, podyktowanemi doświadczeniem, aby uniknąć trzech względnie czterech terminów wyborów i wybory uprościć. Terminów ma być tylko dwa: jeden główny, a drugi ewentualny dla wyborów ścisłych. Procent głosów, wymagany przy pierwszym terminie dla wyboru posła większości i mniejszości, ma być zniżony. Wielkiem zresztą uproszczeniem wyboru będzie, że w razie przyjęcia punktu pierwszego projektu obszar okręgów dwumandatowych będzie znacznie mniejszy."

7) W statucie krajowym określoną będzie ściśle dzisiejsza kompetencya Sejmu w tej stylizacyi, na którą rząd się zgodzi.

8) W statucie krajowym umieszczone będzie postanowienie, że organizacya gminna i Rad powiatowych opierać się ma na zasadzie zastępstwa interesów i postanowienie, że w razie połączenia obszarów dworskich z gminami, obszar dworski zastrzedz sobie może prawo wykonywania policyi miejscowej.

* * *

Jak nam ze Lwowa donoszą, sytuacya jest ciągle jeszcze niejasna i niebezpieczna. Rusini dążą obecnie do tego, aby skłonić rząd do wniesienia własnego przedłożenia, które — jak sądzą — będzie dla nich najkorzystniejsze.

Ale tymczasem nie szczędzą gróźb pod adresem polskim. Mają nadzieję terorem wymusić ustępstwa. Grożą głośno rewolwerami i przelewem krwi, co mimo wszystko nie pozostaje bez wpływu na umysły trwożliwsze. Po stronie polskiej proponowano wprawdzie zastosowanie regulaminu w całej surowości, to znaczy wykluczenie ruskich „muzykantów", względnie usunięcie ich przemocą ze sali obrad. Na to oświadczył marszałek, że w razie jeżeli większość zechce go zmusić do zastosowania regulaminu, on wyciągnie stąd właściwe konsekwencye, to znaczy ustąpi. W tych warunkach trudno jest o energiczną postawę Polaków, zwłaszcza gdy większość polska pozostaje pod silnym wpływem pojednawczych usiłowań namiestnika. Większość prawicy, ludowcy i wszyscy demokraci bezprzymiotnikowi aprobują bezwarunkowo każdy plan reformy i ugody ekscelencyi Bobrzyńskiego. Opozycyę stanowią narodowi demokraci i konserwatywne centrum. Ale i te grupy wystarczą, by nie niedopuścić do zgody takiej, jak ją pojmuje blok... To też w obecnej chwili niema mowy o porozumieniu, ale układy toczą się nieustannie, przyczem jest widoczne, że Rusini odwlekając decyzyę, chcą Polaków zmęczyć i przestraszyć. Obecnie żądają wprawdzie 31 proc. mandatów, ale takie było ich pierwotne obliczenie, a zażądali 33 proc. dopiero wówczas, gdy spostrzegli, że rząd i większość prawicy jest skłonna dać im 30 proc.

„Rewolucya polska" w Świeciu.

O zaburzeniach w Świeciu podaliśmy już wiele ciekawych szczegółów i dziś naoczny świadek zajść powyborczych podaje do dzienników dolskich dłuższy opis zaburzeń w nocy z 25 na 26 bm. Z opisu tego także wynika, że Niemcy byli głównymi sprawcami awantur, które wprost sprowokowali.

Przytoczymy z tego, co następuje:

Polacy siedzieli spokojnie w swoich restauracyach, oczekując wyniku wyborów, Niemcy w swoich. Polacy byli zupełnie pewni zwycięstwa. Nagle około północy zaczęto po rynku otrębywać zwycięstwo niemieckie. Polacy mimo to zachowywali się spokojnie, choć Niemcy prowokowali ich swemi pieśniami, jak „Heil dir in Siegerkranz" i t. p.

Dopiero gdy na stole ukazał się drugi mowca, który już bez ogródek począł miotać ulicznikowskie wyzwiska pod adresem ludu polskiego, zagrała krew w żyłach obrażonych i rozległy się odpowiedzi, kwitujące pięknem za nadobne, ale do bójki i tym razem jeszcze nie doszło. Byłoby się może skończyło na wzajemnych wyzwiskach, gdyby nie „bohaterzy" studenci. Jeden z nich zakomenderował „Augen links! Danzig voran!" i po tym okrzyku ruszyli ławą na Polaków zbitych w gęstą masę i nie mogących na razie ustąpić.

W zamieszaniu najwięcej dokazywał pewien robotnik Niemiec z polskiem nazwiskiem, który w napitym stanie ryczał na cały głos: „Haut die verfluchten Pollacken!" Ze strony niemieckiej, nie polskiej — jak stwierdzają świadkowie — dano kilka strzałów rewolwerowych, które nie raniły — o ile dotąd wiadomo — nikogo. Jeden z Niemców pociągnął za sznur od dzwonka straży pożarnej, która nadbiegła niebawem i stanęła po stronie walczących Niemców, którzy niebawem rozpędzili Polaków. Cała awantura na rynku trwała mniej więcej godzinę.

Kilkudziesięciu wyrostków udało się tymczasem przed landraturę, oddaloną może 7 minut od rynku i powybijali szyby w mieszkaniu landrata. Wierutnem kłamstwem są wiadomości, zamieszczone w pismach niemieckich o szturmie Polaków do kilku restauracyi niemieckich, o zmiażdżeniu nosa policyantowi Rendelmannowi, o wybiciu oka studentowi z Gdańska, o śpiewaniu pieśni rewolucyjnych i o napaści na pomnik cesarza.

Aresztowano z miejsca 12 Polaków i to w nader znamienny sposób. Nie zabierali ich policyanci, tylko znowu akademicy, którzy według swego widzimisię rzucali się na Polaków winnych, czy niewinnych i wlekli ich gwałtem na policyę.

To działo się w nocy z czwartku na piątek. Aczkolwiek dnia następnego panował najzupełniejszy spokój, sprowadzono z Chełmna oddział strzelców.

W piątek rozpoczęły się pierwsze przesłuchania aresztowanych. Prowadzono ich w kajdanach z policyi przez miasto do więzienia sądowego. Najpierw badał ich miejscowy sędzia śledczy, później (w poniedziałek) przyjechał nadprokurator, sędzia śledczy i 4 tajnych agentów policyjnych z Grudziądza. Ostatni chodzą po miasteczku i węsząc pomiędzy ludnością, czy kto nie wie nic bliższego o „rewolucyi wielkopolskiej". Po przesłuchaniu kilku obwinionych wypuszczono.

Podpada powszechnie, że właściwych sprawców awantury, akademików niemieckich, ani nie aresztowano, ani nawet nie przesłuchiwano, chociaż dopuścili się oni kilkakrotnie czynów, stojących w jaskrawej sprzeczności z przepisami prawnemi.

Coby się natomiast było działo, gdyby Polacy w razie zwycięstwa wyborczego, byli urządzili na rynku koncert i zgromadzenie publiczne pod gołem niebem bez pozwolenia policyi?

Jeszcze kilka słów o wyborach samych. Zaraz po unieważnieniu pierwszego wyboru, w którym bezprawnie odciągnięto p. Jaworskiemu dwa ważne głosy, byle tylko obalić jego absolutną większość, wysłał pokrzywdzony poseł telegram do kanclerza. Na to nadeszła depesza z Berlina do p. Halema, którego później wezwano osobiście do stolicy. Co było w owej depeszy, tego nikt dokładnie nie wie. Niektórzy twierdzą, że kanclerz uznał pierwszy wybór Polaka za ważny, lecz stało się to za późno, gdyż tymczasem w głównych wyborach „zwyciężył" Halem.

Także przewodniczący komitetu powiatowego p. Wojnowski wystosował listem poleconym zażalenie do ministra spraw wewnętrznych, otrzymał jednak zwykłą w takich razach odpowiedź: „Ich bin nicht in der Lage"

Przed wyborami ściślejszemi skreślano z list wielu takich Polaków, których głosy w pierwszym pochodzie wyborczym uznano za ważne. Od osób powszechnie znanych żądano podczas głosowania legitymacyi, a gdy ich nie miały, nie dopuszczono ich do urny. Mężów zaufania usuwano z lokali wyborczych pod pretekstem, że nie mają policyjnego poświadczenia co do posiadania praw honorowych! Podczas liczenia głosów w niektórych wioskach darto kartki rzekomo nieważne, a przy stwierdzaniu rezultatów głosowania wypychano z lokali wszystkich oprócz członków biura, którzy pozostawali już wyłącznie pomiędzy sobą.

Ostatni fakt jest tak jaskrawem pogwałceniem prawa wyborczego, że sprawą tą powinna zająć się koniecznie prokuratorya.

Niemcy liczą obecnie na to, że w razie unieważnienia mandatu Halema przez parlament, odbędą się nowe wybory latem, kiedy robotnicy polscy wyjadą za pracą na zachód. Wobec tego robotnicy nie powinni się odmeldowywać stale, tylko „auf Reisen", żeby ich nie skreślano ze spisów wyborczych. W takim razie będzie ich można na nowe wybory sprowadzić.

Strejk szkolny z powodu żydów.

Przed kilku dniami doniosły prawie wszystkie dzienniki krajowe, że w VII klasie filii gimnazyum w Stryju wybuchł strejk uczniów katolików przeciw p. Bienenstockowi, znanemu ze swych zasad syonistycznych.

W sprawie tej zasięgnęliśmy bliższych informacyi, z których wynika, że uzasadnionemi były nasze obawy nieraz podnoszone, że mianowanie żydów profesorami w szkołach średnich grozi naszej młodzieży poważnem niebezpieczeństwem. Już sama młodzież żydowska ujemny wywiera wpływ na otoczenie, a cóż dopiero dziać się musi, gdy ta młodzież czuje za sobą poparcie swych współwyznawców. Jeżeli stan taki daje się we znaki w Galicyi zachodniej, to co mówić o szkołach w Galicyi wschodniej, gdzie w niektórych zakładach, jak właśnie w filii gimnazyum w Stryju, jest 50% żydów. Do jakiej bezczelności dochodzą tam uczniowie żydzi wobec kolegów i profesorów Polaków poświadczyć może fakt, jaki się zdarzył w wymienionym zakładzie w klasie VII.

W klasie tej naukę języka łacińskiego i niemieckiego objęli z początkiem roku szkolnego dwaj profesorzy żydzi. Nic zatem dziwnego, że młodzież żydowska uczuła silny grunt pod nogami i zaczęła agresywniej występować wobec kolegów-katolików. Stan taki trwał dłuższy czas, aż koleżeńskie pożycie w klasie stało się niemożliwe, tembardziej, że żydzi odosabniali się zupełnie od chrześcijan w czasie przerw między godzinami żargonem przeważnie posługiwali się w rozmowach między sobą. Tutaj, naszem zdaniem należy szukać przyczyny odruchowego protestu ze strony młodzieży chrześcijańskiej przeciw bezczeszczeniu polskiej szkoły, zwłaszcza, że jeden z profesorów żydów wystąpił w obronie żargonu twierdząc, że jest to tak samo dobry język, jak każdy inny. W międzyczasie zaszedł nadto wypadek, który głębsze nasunąć musi refleksye i który do głębi oburzyć musi każdego Polaka i katolika.

Katechetą w tym zakładzie jest ks. Kulinowski, człowiek niezwykłego taktu, który wysoko pojmuje obowiązki i odpowiedzialność swego stanowiska i w postępowaniu z młodzieżą nawet obcego wyznania, o ile ma sposobność z nią się zetknąć, kieruje się tylko względami na dobro ogółu młodzieży i zakładu.

Otóż zdarzyło się, że ks. Katecheta skarcił pewnego ucznia żyda w bardzo zresztą oględny sposób za aroganckie wobec niego zachowanie się. Słusznie skarcony uczeń i to młodzieniec VII klasy, zamiast uznać swą winę, posuwa się w swej zaciekłej arogancyi do tego stopnia, że w klasie zwraca się do kolegi Polaka i pod adresem ks. katechety, wypowiada obelgę, która nietylko dotykała ks. katechety, ale pośrednio obrażała ucznia jako Polaka i katolika. Postępek ten nie mógł zostać bez stanowczej ze strony uczniów odprawy. Postąpili zresztą w sposób nadzwyczaj szlachetny, bo zażądali od żyda, aby te słowa obelżywe cofnął, czego żyd stanowczo odmówił.

W obec takiego stanu rzeczy uczniom Polakom nie pozostało nic innego, jak za pośrednictwem gospodarza klasy (którym jest właśnie p. Bienenstock) zażądać zadośćuczynienia za obrazę swych uczuć. Oczywista, tym słusznym żądaniom stało się zadość i uczeń został z zakładu wydalony.

Wypadek ten powinien był otworzyć oczy żydom, że dalej w swej nienawiści do żywiołu katolickiego iść nie mogą. Stało się jednak inaczej. Od czasu tego zajścia żydzi zerwali wszelkie stosunki z katolikami zarówno z Rusinami jak i Polakami, a nienawiść ich posunęła się do tego stopnia, że musiała wywołać odruch u młodzieży katolickiej. Młodzież ruska i polska postanowiła zgodnie założyć stanowczy protest przeciw podobnym obelgom, miotanym na swych przełożonych i przeciw ostentacyjnemu używaniu żargonu w polskiej szkole. Uważając zaś p. Bienenstocka — i to całkiem słu-

sznie — za głowę togo syonizmu w szkole, postanowiła wstrzymać się solidarnie od uczęszczania na godziny języka niemieckiego, którego udziela p. Bienenstock. Wybuchł zatem strejk przeciw p. Bienenstockowi jeszcze w sobotę d. 20 stycznia br.

I znowu specyalne stosunki, panujące w tym zakładzie złożyły się na to, że sprawa, choć ze strony katolickiej wyraźnie i stanowczo postawiona, weszła w odwłokę. Kierownik bowiem zakładu p. Nagórecki chwycił się półśrodków, które nie mogły uczniów zadowolić. To też uczniowie przedłożyli Dyrekcyi zakładu obszerny memoryał, w którym po męsku uzasadnili swoje stanowisko i oświadczyli, że odtąd na godziny p. Bienenstocka uczęszczać nie będą. Wtedy dopiero zwołał p. kierownik rodziców i rozmaitemi obietnicami starał się doprowadzić do zaniechania strejku, co się jednak nie udało, bośmy wyczuli nieszczerość obietnic p. kierownika. Wobec tego volens nolens musiał zdać raport przełożonej władzy o tym wypadku Radzie Szkolnej krajowej, która wysłała do załatwienia sprawy swego delegata w osobie p. radcy Lewickiego.

P. Delegat, wysłuchawszy naszych zażaleń, spostrzegł widocznie, gdzie źródło złego, bo zarządził komisyjny egzamin z języka niemieckiego, który wypadł całkiem pomyślnie dla naszych synów. Usunął również p. Bienenstocka całkowicie z klasy VII., a naukę języka niemieckiego powierzył profesorowi Polakowi, co naszem zdaniem sprowadzi w tej klasie jakieś możliwsze dla nas stosunki.

Tak się przedstawia na tle stosunków wschodnio-galicyjskich geneza strajku. Do tego dochodzi u nas zuchwalstwo żydowskie, że rzuca się nawet na najdroższe sercu Polaka i katolika uczucia. Sądzimy, że władze szkolne wglądną bliżej w te stosunki i nie dopuszczą, aby młodzież katolicka narażaną bywała na taką depravacyę, a gimnazya nasze były rozsadnikiem syonizmu. Faktem jest niezbitym, że młodzież żydowska nawet w szkole mówi żargonem, a my, głosząc hasła asymilicyi, „dla świętego spokoju" patrzymy na wszystko przez palce.

Jeden z ojców.

Bankructwo socyalnej demokracyi we Francyi.

Ruch socyalistyczny we Francyi był zawsze słaby; o silniejszym jego rozwoju nigdy tam na seryo mowy nie było. Była i jest tam tylko wegetacya. Mieliśmy i mamy tam ministrów, którzy na wiecach i zgromadzeniach socyalistycznych głosili, że są zdeklarowanymi socyalistami, ale to im nie przeszkadzało przyjmować tek ministeryalnych i w parlamencie domagać się powiększenia floty i armii francuskiej, co przecież nie leżało i nie leży w programie partyi socyalno-demokratycznej. Obecnie Francya ma nawet ministrem wojny Milleranda, który był socyalistą i dotąd się tego nie wyparł. Jest to sobie taki socyalista — ani ciepły ani zimny. Ale z takich właśnie mężów rekrutuje się przeważnie francuska partya socyalno demokratyczna.

Składają się na to rozmaite przyczyny i wpływają na to rozmaite okoliczności. Pomiędzy innemi w niemałym stopniu i to, że naród francuski — mimo licznych błędów, jakie popełnia, — jest patryotycznie usposobiony i jako taki kocha swój kraj, swą ziemię, swe państwo, swą przeszłość i tradycye, swe zwyczaje i obyczaje narodowe. W sercu zaś i duszy prawdziwego patryoty nie było i niema miejsca dla czerwonej międzynarodówki. Internacyonalizm zakorzeniać się może tylko wśród tych żywiołów, u których brak prawdziwej miłości ojczyzny, ukochania ideałów narodowych i poświęcenia dla sprawy ojczystej.

Jak daleko sięga bankructwo francuskiej partyi socyalno-demokratycznej, najlepszym na to dowodem jest sprawozdanie sekretarza partyi socyalistycznej we Francyi, Dubreuilha, ogłoszone w piśmie „Le Socialiste". Sprawozdanie to powtórzył także „Naprzód" krakowski, który przy tej sposobności popłakał się dosłownie jak bóbr z powodu bankructwa „bratniej" swej partyi. Za „Naprzodem" powtarzamy też niektóre szczegóły z tego sprawozdania.

„Ruch socyalistyczny — powiada — opiera się na podstawach kruchych, organizacye partyjne francuskie rozwijają się dość powolnie. A więc liczba członków partyi wzrosła z 63.358 do 63.657 w ciągu roku sprawozdawczego. — To oczywiście nie jest żaden wzrost. Wszak w jednym z najgorszych dla organizacyj partyjnych lat, 1907—1908, przecie przyrost członków wynosił 1111.

„Smutne te rezultaty Dubreuilh stara się objaśnić tem, że w roku wyborczym 1910 wzrost partyi był bardzo silny, i w następującym roku wobec tego wzrost został wstrzymany.

„Dotychczas dawało się zauważyć to zjawisko zaswyczaj, że szybko wzrastały większe federacye, zmniejszenie się zaś ilości członków przypadało przeważnie na federacye małe. Tym razem jest inaczej. Jeśli weźmiemy grupę 16-stu największych federacyi, to ubytek członków w nich wyrazi się cyfrą 1674. W Isere i Pas de Calais ubytek członków przewyższa 500 (w każdej). W 2 największych federacyach też sprawy stoją nie najlepiej; w federacyi północnej liczba członków „wzrosła" o 5 (obecnie 11.530), w federacyi Sekwany liczba członków spadła z 8750 do 8500. Słowem ze wszystkich federacyj 51 wzrosły, 2 pozostały w starej sile, 30 zaś zmalało. Liczba zaś sama federacyj wzrosła o 3, między innemi przez uznanie federacyi tuniskiej.

„Liczba posłów socyalistycznych pozostała niezmienioną; jeden mandat stracono, jeden zdobyto. Przy wyborach do rad municypalnych partya zdobyła szereg nowych mandatów.

„Socialiste" stoi źle mając nakład 2300 egzempl. Liczba abonentów wzrosła z 1333 do 1357. Nie stoi wprawdzie to pismo na bardzo wysokim poziomie, jednak nieraz zawiera bardzo ciekawe artykuły, np. tow. posła Compere-Morela o agrarnych stosunkach w poszczególnych departamentach.

„Sprawozdanie frakcyi parlamentarnej jest bardzo ciekawe w tej części, gdzie mowa o jednolitości przy głosowaniach. W roku 1911 w Izbie deputowanych było 157 głosowań. Przy 89 frakcya głosowała jednomyślnie. — Przy 54 głosowaniach głosowało odmiennie od całości frakcyi od 1 do 9 posłów. Wreszcie w 14 wypadkach następował przy głosowaniu rozłam. Niestety, były to najważniejsze głosowania: o umowie niemiecko francuskiej, o ubezpieczeniu na starość. Natomiast przy głosowaniu nad budżetem frakcya głosowała zgodnie (z wyjątkiem jednego wstrzymującego się) przeciw.

„Jak widzimy i tu „francuski typ" ruchu — jak go nazywa prof. Sombart — ujawnia swe charakterystyczne cechy. Słabe organizacye, brak jednolitości w taktyce — jest to może nie wina, lecz w każdym razie bieda francuskiego socyalizmu".

Tyle sprawozdanie. Widzimy więc rozsypkę, zamieszanie, chylenie się ku upadkowi, jednem słowem bankructwo francuskiej partyi socyalistycznej i to na każdym prawie kroku, tak w parlamencie, jak poza parlamentem. Republika francuska nic na tem nie straci, ale upadek socyalnej demokracyi może jej tylko wyjść na zdrowie zarówno fizyczne jak moralne.

O ile w Niemczech socyalna demokracya świeżo po dokonanych co dopiero wyborach zapisać mogła niebywałe dotąd tryumfy, bo zdobyła 110 posłów, o tyle we Francyi nietylko podnieść się nie może, ale zagraża jej ruina, bankructwo. Inne są stosunki i warunki, w jakich toczą się i obracają ogólne stosunki we Francyi, a inne w Niemczech. Inny jest podkład socyalny w jednem, inny w drugiem państwie, a przedewszystkiem inną jest dusza narodu francuskiego, często zbyt lekkiego może, ale ożywionego gorącym patryotyzmem i głęboką miłością dla sprawy ojczystej, a inną dusza narodu niemieckiego, ciężkiego, wygodnego, zmateryalizowanego, obliczającego niejednokrotnie, ile na patryotyzmie zarobi, a ile straci.

To także jeden z powodów, d a których w jednem państwie socyalna demokracya zapisuje niebywałe dotąd nigdzie zwycięstwa i tryumfy, a w drugiem upada i chyli się ku bankructwu. „Naprzodowi" imponuje oczywiście naród ociężały, wygodny, zmateryalizowany i dopiero kilka dni temu w osobnym artykule wypisał on hymny pochwalne wodzowi nacyonal-liberałów, posłowi Bassermannowi za jego mowę przedwyborczą, choć wiedzieć powinien, że nacyonal liberałowie są nietylko zakamieniałymi wrogami polskości i Kościoła katolickiego, ale niemniej wrogami socyalnego ustawodawstwa i wogóle takimi wstecznikami i zacofańcami politycznymi, jak drugiego tak reakcyjnego stronnictwa niema nawet — w Rzeszy niemieckiej.

O to wszystko „Naprzód" wszelako się nie troszczy i w artykule swym, gloryfikującym Bassermanna, posunął się tak daleko, że zeszedł zaiste do roli politycznego lancknechta najwsteczniejszych nacyonal liberałów niemieckich, a dziś załamuje ręce i rzewnemi zalewa się łzami nad bankructwem francuskiej partyi socyalistycznej. Logiki, konsekwencyi, jakichś zasad trudno przytem w „Naprzodzie" się dopatrzeć. Ale o tem u niego nigdy mowy nie było, niema i pewnie nie będzie. Jest on tylko w jednym punkcie konsekwentny — na puncie nienawiści do Kościoła katolickiego.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 18, zachód przypada o godzinie 4 minut 28, długość dnia godzin 9 minut 22.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Doroty, pojutrze we środę Romualna.

W sprawie obchodu 50 rocznicy powstania ośmielam się nadmienić słów kilka, a mianowicie, że „Najpiękniejszym owocem powstania 1863 roku było bezsprzecznie usamowolnienie włościan i zniesienie pańszczyzny w Królestwie Polskiem".

Sądzę przeto, że w program obchodu tej uroczystości powinien być wzięty i lud wiejski, jak najliczniej zebrany, a o ile możności z Królestwa pochodzący. Aby ci włościanie ujrzeli jeszcze tę resztkę tych swoich braci rodaków, którzy poświęceniem swojem wyprowadzili ich z poddaństwa i niewoli, którzy krwią swoją zapłacili za ich wolność i swobodę i których krew młodzieńcza była indemnizacyą za grunta i chaty im nadane. Te uwagi oddaję pod światłą rozwagę wielce szanownych panów profesora Tad. Grabowskiego i Dra Kaz. Lubeckiego jako inicyatorów tego obchodu i mam zaszczyt wyrazić im mój najwyższy szacunek i poważanie.

J. M.

Krasne w lutym. stary wiarus.

Kraków, dnia 5 lutego

Uroczysty wieczór w teatrze miejskim ku czci Z. Krasińskiego odbędzie się w dzień głównej uroczystości tj. w poniedziałek dnia 19 lutego. Komitet wykonawczy, zawiązany celem uczczenia setnej rocznicy urodzin poety ustalił szczegółowy program wieczoru w porozumieniu z Dyrekcyą teatru miejskiego, która nie żałuje trudu, aby przedstawienie to wypadło jak najwspanialej, a zarazem najuroczyściej. W skład przedstawienia wchodzą: deklamacya solowa p. Stanisławskiego, który na tle muzyki wygłosi elegię W. Pola i wiersz Słowackiego — oba utwory poświęcone wielkiemu Poecie. Z Nieboskiej Komedyi odegraną zostanie wielka i sławna scena Henryka z Pankracym („Henryka" gra p. Weychert, „Pankracego" p. Sosnowski).

Z Irydyona wybrano sceny trzy, mianowicie: dwie rozgrywające się w katakombach, jedną w sali Amfilocha, gdzie rozprawia się Ulpianus z Irydyonem. Najważniejsze role spoczywają w rękach artystów: Irydyona gra p. J. Węgrzyn, Wiktora, biskupa, p. Jednowski, Symeona p. Ksiński, Ulpiana p. M. Węgrzyn, Aleksandra Sewera p. Biegański, Kornelię Metellę p. Pytlińska. Reżyseryę prowadzi p. M. Węgrzyn.

Bilety na to uroczyste przedstawienie są już do nabycia w biurze „Straży Polskiej" (po zwyczajnych cenach) od 10—12 rano i od 4—6 wieczorem. Zgłoszenia pisemne przyjmuje przewodniczący komitetu wykonawczego A. E. Balicki, Kraków, Floryańska l. 1 I. p. Biuro „Straży Polskiej".

Na przedstawienie to obowiązuje strój uroczysty.

W sprawie wodociągu w Podgórzu. Dnia 3 lutego odbyło się w Podgórzu z okazyi wyborów do Rady miejskiej wyborcze zgromadzenie kupców pod przewodnictwem radcy ces. Dra Samuela Aronzona. Przewodniczący w ciągu swego przemówienia przedstawił sprawę budowy własnego wodociągu i nieprzyłączenia Podgórza do Krakowa. Na ten temat wywiązała się dyskusya, w której niektórzy mowcy popierali wywody przewodniczącego, inni natomiast, zwłaszcza Dr Jakób Aronson, oświadczył się bezwarunkowo przeciw budowie własnego wodociągu, a za przyjęciem oferty gminy m. Krakowa co do dostarczania wody na terytoryum Podgórza, za czem przemawiają najprostsze względy finansowe, gdy bowiem w razie poboru wody z Krakowa obywatele podgórscy będą płacić 4 prc. tytułem podatku wodociągowego, a w razie budowy własnego wodociągu z Pychowic musieliby płacić co najmniej 8, a może nawet i 10 prc.

Przeważna część obecnych zgodziła się na zdanie Dra Jakóba Aronsona, a gdy przewodniczący spostrzegł, że znajduje się w mniejszości, opuścił zgromadzenie, które odbyło się dalej bez przewodniczącego.

Czy Wydział krak. „Sokoła" wie o tem? Od pewnej bardzo poważnej osobistości otrzymujemy następujące uwagi: „Zasiadłem wczoraj na tor łyżwiarski krakowskiego „Sokoła". Uderzyła mnie gruba niewłaściwość: Uczestnikami zabawy jest tam w ogromnej większości młodzież szkolna, dla której, chyba tylko dzięki przeoczeniu ze strony Wydziału Sokoła, w bufecie przygotowano... gorący krupnik! Wszak obecnie każdy laik, nawet analfabeta każdy wie o tem dobrze, że aby młodzież wychować w tężyźnie duchowej i fizycznej, trzeba ją uwolnić od zabójczego i deprawującego wpływu trunków upajających. A u nas, co za niekonsekwencya, co za paradoks: dla rozwinięcia sił fizycznych uprawia się sport, przy którym „dla rozgrzewki" zatruwa się młode organizmy alkoholem! Chcemy wierzyć, że „Sokół" krakowski, który zawsze tak rozumnie pojmuje swe wielkie zadanie prowadzenia pracy nad fizycznem wychowaniem młodzieży, nie wie o tem, że bufetowy zapewne na własną rękę, wprowadził do bufetu na torze łyżwiarskim napoje alkoholiczne, chcemy wierzyć, że „Sokół" działając zawsze po obywatelsku i teraz w myśl swych ideałów postąpi i usunie tę niewłaściwość, wprowadzając w miejsce trunków alkoholicznych do bufetu gorącą herbatę i mleko".

Pomieszczając powyższe uwagi, wyrażamy nadzieję, że w myśl wywodów naszego szanownego informatora postąpią także dyrekcye wszystkich innych krakowskich torów łyżwiarskich.

Książe biskup Adam Sapieha, a towarzystwa katol. rękodzielników i terminatorów. Przy sposobności otrzymanych życzeń towarzystwa katolickich czeladników narodowości niemieckiej w Białej, których kuratorem statutowo jest każdy miejscowy proboszcz, nadesłał z Einsiedeln książe biskup krakowski Adam Sapieha na ręce X. kan. Karola Rychlika odręczne łaskawe pismo z podziękowaniem i zapewnieniem, że praca zbożna, a tak ważna w tej chwili, jaką to towarzystwo i im podobne podejmują, bardzo mu leży na sercu, a udzielając najchętniej towarzystwu arcypasterskiego błogosławieństwa prosi Boga, by wspierał ich usiłowania.

Z Teatru miejskiego. We wtorek 6 lutego, po przedstawieniu „Sądu" C. Halicza, odbędzie się występ młodziutkiej tancerki klasycznej p. Jani Pol-Dolińskiej. Program występu obejmuje różnorodne produkcye taneczne przy akompaniamencie muzycznym. — Składają się nań: Chopina mazurek 17, Nr 2; Walc op. 36; Mazurek op. 7, Nr 2; Paderewskiego Menuet, Griega Poranek, Z. Noskowskiego Krakowiak. Młoda tancerka odbyła gruntowne studya przygotowawcze klasycznego tańca i jego artystycznej techniczki.

Z Dyrekcyi koncertów. Bilety na wieczór Yvette Guilber są już na wyczerpaniu; zamówione, a dotąd nie odebrane, zatrzyma Kasa Starego Teatru jeszcze tylko przez jutro. Kończy się druk książeczki z tekstami piosenek. Dla ocenienia szczegółów subtelnej interpretacyi, w interesie słuchaczy czwartkowego wieczoru jest uprzednie zapoznanie się z tekstami. Wieczór Yvette Guilbert rozpocznie się wyjątkowo o godz. 7-mej, gdyż bezpośrednio ponim artystka wyrusza w dalszą drogę. Jutro rozpoczyna kasa St. Teatru sprzedaż biletów na XI. i przedostatni koncert abonamentowy z udziałem Eug. Ysayéa.

Na koncert Sliwińskiego rozebrano już bardzo dużo biletów.

K. S. Cracowia prosi nas o zamieszczenie następujących wyjaśnień w odpowiedzi na notatkę z niedzieli, podpisaną „Holender".

Urządzenie zejść na lód zbudowane zostało według wzorów dotychczasowych, gdyż nikt nigdy przeciw tego rodzaju budowie nie występował i zarzutów nie podnosił, zwłaszcza ze strony umiejących się ślizgać, nieumiejącym przychodzi zawsze ktoś z pomocą. Jeżeli o taką się nie postarają, sami sobie winę muszą przypisać. Dla uczących się nie ma sanek, gdyż tamują one ruch na stawie, złożono je dlatego w magazynie.

Koncerty odbywają się obecnie raz w tygodniu, a to z przyczyny, że frekwencya w czasie koncertów w dni powszednie obniżyła się, gdyż publiczność widocznie sobie tego nie życzy, co w rezultacie przynosiło deficyt lub zaledwie kilka koron dochodu.

Garderoby urządzone są prymitywnie, lecz w każdym razie z dotychczasowych są najlepsze.

Utrzymanie toru szwankowało rzeczywiście przez kilka dni, a to z powodu braku wody pod lodem, który wskutek tego osiadł na ziemi, brzegi zaś jedynie wykazują podniesienie nawet znaczne, środek jest zupełnie równy i dobrze utrzymany. W tej mierze nie ponosi Cracovia winy, gdyż z polecenia miasta zamknięto dopływ wody, niezbędnej pod lodem i koniecznej do polewania toru. Również nie można winić klubu, z powodu braku koncertu w dniu wczorajszym, gdyż zawód sprawiła muzyka wojskowa, oznajmiając dopiero w godzinę po terminie o niemożliwości grania z powodu mrozu.

Kursa wyższe dla kobiet im. Dra A. Baranieckiego. Wpisy na letnie półrocze już się rozpoczęły i będą trwały do 10 b. m., a wykłady rozpoczną się 12 b. m. Od 15 lutego ma się rozpocząć kurs rzeźby pod kierunkiem p. Strzegockiego w pracowni przy ul. Wolskiej 21. — Można się informować i zapisywać na kursa w kancelaryi Karmelicka 36, II p. Bilety wstępu na pojedyncze godziny kosztują 50 hal.

Nagły zgon. Wczoraj o godzinie 7 wieczór zmarł nagle we własnym mieszkaniu właściciel cyrku Edison Kleinberger na udar sercowy.

Krak. Oddział Związku Inżynierów c. k. kolei państwowych urządził dn. 29 stycznia b. r. przy bardzo licznym udziale członków Walne Zgromadzenie, na którem po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, dokonano wyboru nowego wydziału.

Prezesem wybrano inż. Zygmunta Maywalda, starszego inspektora, zast. prezesa inż. Jana Peltza, starszego inspektora, skarbnikiem inż. Franciszka Maryego, inspektora, a sekretarzem inż. Józefa Hoszeka, adj. masz.

Do wydziału weszli inżynierowie: Edward Bielański, starszy inspektor, Feliks Bitschan, starszy inspektor, Kazimierz Ciechanowski, starszy kom. bud. Stanisław Kaiser, inspektor, Romuald Kern, kom. masz. i Ferdynand Poss adj. bud. do komisyi rewizyjnej: inż. Stanisław Howorka, inspektor i inż. Maurycy Loebenstein inspektor.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10, wydano w miesiącu styczniu br.: 940 porcyi herbaty czystej, 1476 porcyi herbaty z mlekiem, 3308 porcyi herbaty z cytryną, 676 porcyi chleba i 938 sztuk bułek; a że zima jest bardzo ciężka, a dochody bardzo szczupłe Zarząd herbaciarni udaje się do litościwych serc o datki, jakie przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Nieudałe włamanie. Do mieszkania Klugera przy ul. Brzozowej l. 9, włamał się ubiegłej nocy 20 letni Meilach Schlanger i spakował już całą garderobę, gdy nagle wszedł właściciel, na widok którego Schlanger zbiegł na ulicę. Złodzieja przytrzymał policyant i odstawił do aresztów „pod telegrafem".

Kradzież 3.000 kor. Rzeźnik A. J. od dłuższego już czasu objawiał gorącą miłość Feliksie Średniowie, zajętej w charakterze kelnerki w jednej z kawiarń na Wolnicy. Wczoraj, gdy p. J. zdrzemnął się w kawiarni skorzystała Średniowa z tego i skradła mu 3.000 kor. Na alarm wszczęty przez rzeźnika, bohdankę jego aresztowano, skradzionych pieniędzy jednak przy niej już nie znaleziono.

Pogoda. Dnia 4-go lutego termometr doszedł od + 4·4 do + 0·6 C. barometr po południu opadał.

Dziś 5-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 760·5 mm termometru — 2·0 C. wiatr wschodnio północno wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turystycznego). Dnia 5 lutego. Ciepłota najwyższa —5° C., najniższa —14·5° C. Ciśnienie powietrza 679. Wiatr wschodni. Leży pulchna, miękka warstwa śniegu. Prognoza: stała pogoda.

Syonizm w gimnazyach tarnowskich. Z Tarnowa otrzymujemy z poważnego źródła następujące uwagi:

Tarnów należy do tych miast w Galicyi, które posiadają największy procent ludności żydowskiej. Wpływ żydów coraz bardziej daje się odczuwać we wszystkich sprawach publicznych, zwłaszcza wobec tego, że w Radzie miejskiej stanowią oni obecnie większość. Między zaś tutejszą ludnością żydowską bardzo silnie rozbudzony jest ruch syonistyczny — dość wspomnieć, że przy ostatnich wyborach do Rady państwa kandydat syonistyczny, mimo popularności, jaką się cieszy p. Tertil w wielu Kołach żydowskich, otrzymał blisko $^{1}/_{4}$ wszystkich głosów oddanych.

Gimnazya tarnowskie, (zwłaszcza gimnazyum I) z rokiem każdym liczą coraz więcej uczniów żydowskich. I tutaj również nadzwyczaj silnie rozbudzony jest ruch syonistyczny. Prawie bowiem cała młodzież żydowska szkół średnich w Tarnowie zgrupowana jest w Kółka syonistyczne, które urządzają bardzo często zebrania, gdzie pełno nienawiści do chrześcijaństwa i polskości. W gimnazyum zaś samem członkowie tych Kółek syonistycznych na każdym prawie kroku prowokują uczniów katolickich, obrażając ich najświętsze uczucia religijne i narodowe. Fakt zaszły w klasie VIII B, gimn. I, świadczy aż nadto dobitnie, do jakiego stopnia zło doszło. Oto niedawno uczniowie katoliccy tej klasy prowokowani ustawicznie przez swoich kolegów-żydów, którzy na każdym kroku drwiąco i lekceważąco wyrażali się o Chrystusie Panu i o kościele katolickim, którzy ustawicznie przezywali swoich kolegów „gojami", „św.....", „chamami", „idyotami", udali się do gospodarza klasy i oświadczyli, że nie pójdą do klasy, dopóki ich koledzy-żydzi nie będą wyrzuceni z zakładu. I takie smutne stosunki, a dla katolika i Polaka nadzwyczaj przykre i poniżające, panują prawie we wszystkich klasach. Już w pierwszej i drugiej klasie zdarza się obraza religii ze strony uczniów żydowskich.

Żydzi w gimnazyach tarnowskich, jak zresztą wszędzie, to także główni propagatorzy niemoralności, socyalizmu i niewiary. W ich rękach można spotkać widokówki i książki wprost wstrętne, oni mimo zakazu włóczą się wieczorami po ulicach z podejrzanemi indywiduami, oni szerzą w naszych gimnazyach zakazaną, niosącą demoralizacyę lekturę.

Czas chyba już najwyższy wobec tych objawów i tej demoralizacyi zerwać z dotychczasową ignorancyą tych rzeczy i dotychczasową pobłażliwością, czas już najwyższy, by Rada szkolna zabrała się energicznie do sanacyi tych stosunków, które z pewnością w mniejszym lub większym stopniu panują także w innych gimnazyach i nie powodowała się tutaj żadnymi względami, jak tylko dobrem szkoły i dobrem narodu!

Zjazd stronnictwa katolicko narodowego odbędzie się we Lwowie w środę dnia 7-go bm. w lokalu stronnictwa przy ul. Ossolińskich l. 13 z następującym porządkiem obrad: Zagajenie. Sprawozdanie z działalności stronnictwa za lata 1910 i 1911. Zmiana regulaminu stronnictwa. Wybór głównego Zarządu. Wnioski.

Obrady rozpoczną się punktualnie z uderzeniem godziny 7 wieczorem.

Zaproszenia podpisali za Wydział wykonawczy stronnictwa katol.-narod.: S. Czarnecki, sekretarz, Dr L. Rydygier, prezes.

Zastrzelony, utopiony, zamarznięty, spalony i sekcyonowany. Z Bobowej donoszą: Przed kilku dniami robotnicy, pracujący przy wycinaniu wikli nad rzeką Białą, znaleźli na nadbrzeżnym szutrze trupa nieznanego mężczyzny, zamarzniętego i przysypanego do połowy śniegiem. Wnioskując ze stanu trupa, leżał on poprzednio w wodzie, prawdopodobnie utopiony, a później dopiero wyrzuciła go woda na brzeg, gdzie kilkanaście dni przeleżał. Kiedy na miejsce wypadku przybyła zawiadomiona o wypadku komisya sądowa-lekarska z Ciężkowic, stwierdzono przy bliższych oględzinach, iż zmarły ma przestrzelone piersi. W celu stwierdzenia identyczności trupa przewieziono go do kostnicy cmentarnej w Bobowej i przez kilka dni wystawiono na widok publiczny, daremnie jednak: nikt nie zdołał rozpoznać go. Nieszczęście chciało, iż w sobotę nad ranem spłonęła kostnica doszczętnie, trup zmarłego uległ w znacznej części spaleniu. W ostatniej chwili zdołano go wyciągnąć z płonącego budynku. W końcu dokonano sekcyi i trupa po zdjęciu fotografii z twarzy — pochowano.

Sprawa Bohdana Ronikiera. Przed sądami w Warszawie rozpoczął się ponowny proces przeciwko hr. Bohdanowi Ronikierowi. Ponieważ wielu świadków nie stawiło się na rozprawę, obrońcy oskarżonego stawili wniosek o odroczenie rozprawy. Sprzeciwiał się temu prokurator i Izba po krótkiej naradzie przychyliła się do wniosku jego, skazując jednocześnie tych świadków, którzy nie przybyli, na grzywny 50-rublowe. Następiło zaprzysiężenie świadków, poczem rozprawę odroczono do dziś, poniedziałku.

Rekolekcye dla kapłanów w Starej wsi odbędą się od dnia 26 lutego do 1 marca b. r. Początek 26 lutego o godz. 7 wieczorem. Uprasza się Przewielebnych P. T. Kapłanów o wczesne zgłaszanie się na ręce X. rektora kolegium OO. Jezuitów w Starej wsi p. Brzozów.

Nekrologia.

W Makowie zmarła w dniu 3 b. m. w 22 wiośnie życia Wiktorya Klimalówna bardzo uzdolniona krawcowa i absolwentka zeszłorocznego krajowego kursu dla kroju i szycia bielizny.

Dr Ignacy Skrochowski były docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, były redaktor „Przeglądu polskiego", przeżywszy lat 63, zmarł 3 b. m. w Krakowie.

Kazimierz Zajączkowski kupiec, Sodalis Marianus, przeżywszy lat 56, zmarł 3 b. m. w Krakowie.

Stanisław Jastrzębiec z Logoty Lgocki, właściciel dóbr, przeżywszy lat 54, zmarł 2 bm. w Łopuszny koło Nowego Targu.

Wiktor Dzięciołowski, nadporucznik 2 pułku ułanów, przeżywszy lat 30, zmarł 3 bm. w Krakowie.

Składki. Związek piekarzy złożył na ręce Wp. inżyniera Stanisława Tilla złożoną na wspólnem zebraniu towarzyskiem kwotę 45 kor. na budowę szkoły w Maryańskich Górach.

X. J. P. złożył na ten sam cel zebraną na uczcie weselnej kwotę 25 koron.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek, „Zemsta", kom. w 4 akt. Al. hr Fredry. (Dla młodzieży szkolnej).

Z teatru.

„Sąd" sztuka w 3 aktach Czesława Halicza.

Pseudonim Halicza okrywa jak wiadomo młodą autorkę, która jest także doktorem filozofii. Można zatem przypuszczać, że poważne i gruntowne studya poprzedziły powstanie sztuki, poruszającej doniosłą i zawiłą kwestyę społeczno-etyczną. Autorka „Sądu" porusza i analizuje stosunek rodziny i społeczeństwa do jednostki, która popełni-

wszy występek i odpokutowawszy go zgodnie z przepisami prawa — powraca z więzienia oczyszczona przez cierpienie i pragnie zająć swoje dawne miejsce w domu rodzinnym i w społeczeństwie.

Bohater sztuki dopuścił się przed 5 laty pospolitej kradzieży i odpokutował ten występek więzieniem. Po ukończeniu kary powraca do rodziny i znajduje tam zamiast miłości, współczucia i zapomnienia tylko formalne przebaczenie, a niebawem przekonywuje się, że i cały ogół zaledwie go wśród siebie toleruje. Doprowadzony do rozpaczy tą niemiłosierną bezdusznością, nieszczęśliwy samotnik idzie za wezwaniem swoich więziennych towarzyszy, którzy odepchnięci, jak on przez społeczeństwo, zerwali wszystkie więzy etyczne i odnawiają swoją egzystencyę już „poza złem i dobrem".

Jest to rezultat rozpaczliwy i beznadziejny, chociaż niestety często zgodny z rzeczywistością. Autorka jednak stawiając ten wynik jako prawidło — popełnia błąd podwójny: artystyczny i faktyczny. Pod względem artystycznym, motywa psychologiczne są niewystarczające, nawet błędne. Rodzina nieszczęśliwego kryminalisty jest w „Sądzie" przedstawiona jako gromada ludzi złych i głupich. Nawet matka dopiero w scenie końcowej zdobywa się na okrzyk prawdziwego bólu i żałości. Siostra i narzeczona to poprostu potwory oschłości i egoizmu.

Autorka nadużyła tu barw czarnych i zbyt jednostronnie przeciwstawiła takim ludziom swojego bohatera.

Zapomniała dalej, że nie sam fakt zbrodni jest dla społeczeństwa bodźcem i wskazówką dla traktowania przestępstw, — ale sposób w jaki została dokonana i jej pobudki.

Autorka rozmyślnie przemilcza tę może najważniejszą stronę kwestyi i każe nam zadowolnić się gołosłownem stwierdzeniem faktu. Jest to wielki błąd perspektywy, — który mści się na całym utworze, nadając mu ton i barwę do pewnego stopnia fałszywą.

Wyraźne sympatye autorki dla bohatera nie mogą udzielić się publiczności, która nie potrafi przejąć się jego istotnie tragicznem położeniem, nie znając dokładnie przyczyn tego bolesnego konfliktu. Trochę mniej czułostkowości i dyalektyki — a więcej jędrności w charakterystyce figur przy bardziej równomiernem traktowaniu świateł i cieni, a cały utwór nabrałby równowagi i z większą siłą i więcej przemawiałby do widzów.

Bo zresztą sztuka Halicza ma wiele elementów prawdziwego i świeżego talentu, — który przejawia się w pomyśle oryginalnym i w dyalogu żywym, płynnym i swobodnym, nawet w budowie dramatu przeprowadzonej z logiką i jednolitością zadziwiającą u autorki rozpoczynającej swoją karyerę.

Poruszając zagadnienie trudne i skomplikowane, autorka nie oświetla go wprawdzie dostatecznie, ale daje poważny i ciekawy materyał do rozwagi i namysłu, wyzyskując go obficie i szczęśliwie dla celów artystycznych.

Grano „Sąd" zupełnie dobrze. P. Weychert w głównej roli dał znowu kreacyę żywą, niezmiernie interesującą i doskonale obmyśloną. P. Kosmowska odegrała ostatnią scenę z prawdziwą dramatyczną siłą. Bardzo dobre sylwetki stworzyli pp. Mielnicki, Sosnowski, Kosiński i Junosza i panie Morozowiczówna, Jarszewska i Pytlińska.

Reduta prasy.

Pod znakiem maski — wszechpotężnej pani, kryjącej zarówno wdzięki i brzydotę— królowała wczoraj w Krakowie reduta prasy. Dziennikarze na jeden wieczór sprosili na gody wesołe a figlarne wszystkich tych z Krakowa i okolicy, którzy dowcipem umieli się popisać. To też w salach Starego Teatru pękały przez noc całą nietylko butelki szampana, ale skrzył się i perlił humor i dowcip, przewijały się setki wesołych masek. Intryga górowała nad wszystkiem. Nie tylko znajomi znajomych, ale tem bardziej ludzie sobie zupełnie obcy zawierali znajomości, które maska czyniła wesołymi i roskosznymi.

W westybulu wchodzących witała orkiestra. Po zrzuceniu z siebie olbrzymich futer, maski i niemaski spieszyły na górę. Już tutaj w westybulu rozpoczynały się wesołe intrygi. Mężowie przyprowadzali swe żony — ma się rozumieć ubrane w maski i tu na dole udzielali im pełnomocnictwa samodzielności na wieczór, naznaczając schadzki, ma się rozumieć na.. kolacyę. Ile z tych żon nie stawiło się potem na umówionem miejscu— na razie jeszcze nie zdołaliśmy stwierdzić.

Wstępujemy po schodach do góry. Na lewo wchodzą panowie, na prawo inkwizycya w osobnym zacisznym gabineciku bada maski i wpuszcza na górną salę.

W westybulu górnym urządzono pięknie różnokolorowymi lampkami udekorowany gaik laurów i pomarańcz, kryjący bufet szampanowy. Tutaj także sprzedawano panom obowiązkowe nakrycia na głowy w formie kapeluszów różnych epok i kształtów.

W sali restauracyjnej grała druga muzyka. Trzecia zaś pod batutą pana Hocka, witała nadciągający tłum w dużej sali.

Tłum — olbrzymi, barwny tłum, jak wąż skręcający się i rozkręcający, błyskający skrami o setce barw, oto pierwsze wrażenie, jakie odnosiło się, wstępując na salę balową. Pół Krakowa stawiło się na wezwanie prasy. Z mężczyzn przybyli radcy miejscy z obu wiceprezydentami na czele, ogromny — istotnie ogromny zastęp oficerów z komendantem Ex. Böhm Ermollim i całym szeregiem generałów i wyższych oficerów na czele, delegat Fedorowicz, wiceprezydent Dr Szarski, wiceprezydent Sare, dyrektor policyi Flatau, dyrektor r. dw. Biliński, dyrektor Dr Paszkowski, profesorowie Bieńkowski, Estreicher, Bochenek, przedstawiciele różnych instytucyj i wielu, wielu innych. — A z kobiet? Kto był na sali?

Zgadnąć trudno. Nie wiele bowiem pięknych pań uchyliło swej maski. Wiele przybyło na salę, aby intrygować a namotawszy sieć intryg, zniknęło, nie uchylając maski. Te jednak które były mniej ostrożne, lub które potem syte zebranych laurów i zwycięstw zrzuciły maskę, postaramy się przytoczyć i opisać. Z góry zastrzegamy, że było ich tak wiele, iż wszystkich wyszczególnić nie podobna. Przybyły więc: p. dr. Klęskowa, suknia niezwykle oryginalna koloru ciemno bordeaux liberty, kryta tiulem zdobnym w ręczny haft paciorkowy; p. Kijowska. kostyum motyla koloru jaune, na głowie i u sukni flitrowe skrzące motyle; dr. Syropowa, czerwono czarne domino, na głowie kołpak w tym samym tonie utrzymany; p. Kijowska Marya, kostyum róży herbacianej; panna Karstens, suknia z białej koronki point a laiquille, duży biały koronkowy kapelusz przybrany olbrzymią paradies-rayer; p. Miarczyńska, toaleta z velours de soie, koloru gris bluätre, przybrana białym koronkowym paniers; p. Fałatowa, toaleta renesansowa, złote i prawdziwe weneckie koronki; p. Jarszewska, przepiękna suknia z mousseline de soie corsage i tren ze złotej tkaniny; »Bajaderka« p. Sedyńska, suknia z jasno niebieskiego atłasu z gazowemi rękawami szerokiemi, koszulka z żółtego jedwabiu, szerokie szarawary; p. Jakubowska, żółte jedwabne domino, pechowa »13« jeden ze znanych dziennikarzy krakowskich przebrany w czarne kobiece domino; p. red. Chmurkowska, suknia czarna markizetowa, na białym charmeuse, przybrana aplikacyą vieil or; p. Węgrzynowa (jun.) toaleta markizetowa niebieska, tunika jednostronna fichy z trawiasto-zielonego mousseline de soie; p. Wohlmanowa crepon w kolorze popielato-zielonym, ozdobionym perłami de strass; p. Werniczówna suknia różowa, całość bardzo piękna itd.; p. Beaupre (Pallas) okazały strój z tulle noir, pokrywające ciemno-złote tło, przybrane bogatym haftem złoto-srebrnym; p. Sarowa, wspaniała toaleta z czarnego mousseline de soie na białem charmeuse wykończonym szeroką gipiurową koronką, corsage ozdobiony bordurami z czarnego dżetu; p. Szczepańska, toaleta kombinowana z czerwono-złotego i białego brokatu, na ramionach spięta złotemi bordiurami; p. Ripperowa — jedna z najokazalszych toalet — corsage de pailette noir, z pod którego spływa suknia liberty o odcieniu ivoir, strojna w chantille tego samego odcieniu; p. Poleńska, piękna suknia mousseline de soie koloru flamboisse, na białem tle strojna w perles de cristal; Dr. Zoppotowa (junior) okazała toaleta na białem liberty, tablier z różowej gazy, wykończonej kolorowym haftem fichy, a dół sukni z czarnej chantilly. Tete coifiée z różowej pleuressy, ujętej w opaskę rieil or; p. Filchowska, pierrot koloru turquisses; p. Piątkowska, kostyum »Colombina« z jedwabiu odcieniu lilas rose; »Domino chryzantemowe z białego charmeuse oprawionego w szerokie plisy jedwabne w odcieniu aurore; »Mimoza« niezwykle oryginalny kostyum; p. Zarzycka, urocza powiewna suknia z miouselme de soie koloru lilla, rękawy i dół sukni ozdobiony z Perles de jais; p. porucznikowa Kneskowa, kostyum rococo satin de flenirie, z pod którego wygląda króciutka spódniczka niebieska z koronką chantillową; p. porucznikowa Niewiadomska, liliowa crepe de chine z srebrnemi wstążkami z długim spiczastym trenem; p. red. Dąbrowska, suknia z błyszczących perles de cristal, fichu i echarpe gazowe chinée.

O godz. 3 nad ranem odtańczono walca »Tęczowego«. A po tem — bawiono się ochoczo i wesoło aż do białego rana.

Z sali sądowej.

O zbrodnię zabójstwa.

Dziś odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Józefowi Kiełbasie z Jurkowa, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, spełnionego na osobie Stanisława Marmula i o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnionego na osobie Piotra Stachonia.

Według aktu oskarżenia sprawa miała przebieg następujący:

Dnia 15. października r. z. odbywała się w Czechowicach w domu Buhowca zabawa. Podczas niej z błahego powodu przyszło między obecnymi do kłótni a następnie do bójki. Aby przerwać bójkę, zaprosiła obecna na zabawie Wiktorya Tekielowa powaśnionych na poczęstunek. W domu Tekielowej przypomniał sobie Floryan Kiełbasa (ojciec oskarżonego), że zostawił w domu Buhowca flaszkę wódki. W chwilę później wyszedł za ojcem swoim Józef Kiełbasa, wziąwszy ze sobą łopatę.

Gdy obwiniony przyszedł pod dom Buhowca, ojciec jego wychodził właśnie w towarzystwie Marmula i Stachonia. Obwiniony uderzył wówczas łopatą Marmula tak silnie, że łopata się zagięła, Marmul zaś padł zalany krwią. Napastnik zwrócił się wówczas przeciw Stachoniowi i również uderzeniem łopaty powalił go na ziemię. Stanisław Marmul przewieziony w kilka dni później do Krakowa, zmarł w szpitalu. Rozprawie przewodniczy r. Ajdukiewicz, oskarża prokurator dr. Lang, oskarżonego broni adw. dr. Bordel.

W 49 rocznicę powstania styczniowego.

(Obchody na prowincyi).

Bobowa.

Ku uczczeniu 49 rocznicy powstania styczniowego urządziła drużyna „Teatr i chór ludowy" w Bobowej w dniu 28 stycznia br. „Uroczysty Wieczór".

Słowo wstępne wypowiedziała ze swadą p. Zofia Kubicka, która dała nam wierny obraz z dni ofiar i walki o niepodległość Polski roku 1863.

Produkcye chóru i muzyki były dla słuchaczów wprost niespodzianką — dlatego też niektóre utwory muzyczne na życzenie publiczności musiano powtarzać.

Część nastrojową reprezentował obraz sceniczny J. Strokowej p. t. „Za sztandarem". Zainteresował on słuchaczy dzięki należytemu wyszkoleniu grających przez p. E. Siobowicza.

Zaznaczyć należy, że uroczystość ta po raz pierwszy u nas obchodzona, została urządzona wyłącznie miejscowemi siłami drużyny „Teatr i chór ludowy", której prezesem jest niestrudzony działacz w kierunku szerzenia oświaty wśród ludu miejscowy lekarz okręgowy p. Dr Zarzycki.

Słowa uznania za artystyczne kierownictwo chóru i muzyki należy się miejscowemu nauczycielowi p. Janowi Kucowi, który od szeregu lat tak dzielnie naszą drużyną kieruje.

Podziękowanie należy się wreszcie miejscowemu obywatelowi, uczestnikowi powstania styczniowego p. Bolesławowi Długoszowskiemu, który na cele takie jak podniesienie ducha narodowego u ludu bardzo chętnie odstępuje swej sali we dworze. Widząc, że największa sala we dworze nie może pomieścić cisnącego się ludu na tą uroczystość, zaproponował prezesowi, aby w następną niedzielę odbyła się z tym samym programem jeszcze raz uroczystość powstania styczniowego dla młodzieży i ludu okolicznego.

Krynica.

Staraniem miejscowego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbył się w niedzielę dnia 28 stycznia uroczysty poranek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

Na program uroczystości złożyło się słowo wstępne, które z zapałem i piękną wymową wygłosił p. Pudło, kierownik miejscowej szkoły. Następnie p. Górkówna wygłosiła rzewny wiersz poświęcony bohaterom z 1863 r. poległym za wolność Ojczyzny. Wreszcie pan Albinowski w dobrze przygotowanym odczycie przedstawił słuchaczom dzieje ostatniego powstania.

Na apel do serc polskich złożyli uczestnicy trochę grosza dla weteranów z r. 1863 r.

Urządzenie wspomnianego poranku, jakoteż i poprzednich rocznic i obchodów narodowych w Krynicy zawdzięczać należy Towarzystwu „Sokół", a w szczególności p. Albinowskiemu, zastępcy prezesa, który pomimo lat podeszłych stara się przy każdej sposobności rozbudzić ducha patryotycznego i wszczepiać miłość ojczyzny u obywateli krynickich, a nadewszystko u jej młodzieży, jako „przyszłości narodu".

Przy sposobności możeby właściwem było zapytać, dlaczego miejscowe Koło T. S. L., które w początku swego założenia zaczęło pięknie i pożytecznie się rozwijać, obecnie opuściło ręce i prawie nic nie robi, chociaż ma wielkie pole do działania. Czas więc, aby coś naprawdę robić zaczęło, bo praca na polu narodowego uświadomienia narodowego i uczuć szlachetnych, to obowiązek Koła T. S. L. w Krynicy.

Kronika literacko-artystyczna.

„Wędrowca", dwutygodnika ilustrowanego, poświęconego turystyce i sportowi w kraju i za granicą, oraz literaturze i sztuce, wyszedł zeszyt 7 (rok II.) i przedstawia się pod każdym względem wytwornie. Kredowy papier, przepyszne ilustracye i doskonała treść składają się na całość niezmiernie interesującą, żywą, barwną, pod względem zaś zewnętrznym najpiękniejszą ze wszystkich naszych czasopism ilustrowanych. Rozpoczyna ten zeszyt artykuł dra T. Jaworskiego: »Muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu, potem idą: »Z wędrówek po Grecyi« przez E. hr. Dzieduszycką, wesoła nowela A. Schrödera »Ciconia«, dalej »Zawody łyżwiarskie we Lwowie« Kłośnika, »Sport i kultura fizyczna a literatura miłosna« J. Gluzińskiego, »Listy z Krakowa«, piękny obrazek prof. Wacka »Ze wspomnień myśliwskich«, »Wystawa lotnicza w Paryżu«, śliczny wiersz J. Żuławskiego, kronika, zapiski literackie, dział informacyjny i t. d.

W tekście przeszło 30 ilustracyi, między innymi niezmiernie ciekawe zdjęcia żerujących lisów i wilków, na odległość kilkuset metrów.

Adres wydawnictwa: Lwów, Pasaż Hausmana l. 9. Redakcya: Lwów, ul. św. Zofii l. 40.

Nieodebrane przesyłki.

We czwartek t. j. dnia 15 lutego b. r. o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu publiczna licytacya nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Sejm krajowy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 lutego.

Lwów (Tel. wł. W dalszym ciągu posiedzenia sobotniego podczas obstrukcyi ruskiej marszałek dał znak laską, że pragnie przemawiać. Muzyka obstrukcyjna ucichła, tylko poseł Staruch woła; »Reforma wyborcza, szlachta do domu, lud musi tu przyjść!«

Marszałek: Ja nie na to stukałem, aby poseł Staruch mówił, lecz abym ja mówił. Pos. Staruch stuka dla siebie, a ja dla siebie. Mam zamiar przerwać posiedzenie wpierw jednak poddać chcę pod obrady cztery wnioski nagłe w sprawie klęsk żywiołowych.

Sejm odesłał następnie do komisyi budżetowej, po uzasadnieniu przez wnioskodawców, kilka wniosków nagłych w sprawach zapomogowych, poczem marszałek zamknął posiedzenie o godz. 1·30.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek dn. 9 bm. Porządek dzienny roześle marszałek posłom w drodze pisemnej.

Dla nauczycieli.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczęła obrady komisya budżetowa. Na porządku dziennym była sprawa dodatku drożyźnianego dla nauczycieli. Tak ważna sprawa ściągnęła cały komplet komisyjny. — Z ramienia komisyi szkolnej brał udział poseł Bandrowski i prof. Halban. Wniosek referenta opiewał na dodatek 1,700.000 kor.

Debata była bardzo gorąca i rzeczowa i przeciągnęła się do godziny pół do 9 tej wieczór. Zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisyi.

Ostatecznie wszyscy zgodzili się na przyznanie dodatku drożyźnianego na rok 1912 w wysokości **20 proc.** dla najniższej klasy płacy, **15 proc.** dla średniej, a **10 proc.** dla najwyższej klasy płacy.

Większość zajęła stanowisko, że tego dodatku drożyźnianego nie należy uważać za jednorazową zapomogę, ale jako precedens do **stałego polepszenia płac nauczycielskich**. Wysokość przyznanego dodatku drożyźnianego wynosi przeszło 2 i pół miliona kor.

Opinia komisyi budżetowej wróci jeszcze raz na komisyę szkolną, a stamtąd przejdzie pod obrady Sejmu w formie wniosku, tak, **że jest nadzieja załatwienia sprawy już w najbliższych dniach**. Referentem dodatku drożyźnianego jest prof. Dr Halban. Dodatek ma być wypłacony **w ratach kwartalnych, względnie półrocznych** Sprawę regulacyi płac nauczycieli referować będzie poseł German. Przeprowadził on już w tym kierunku badania statystyczne i obliczenia. Jak się dowiadujemy **potrzeba będzie kwoty 8—12 milionów kor.** Ścisłego obliczenia jeszcze niema. Gdyby żądania nauczycieli były w całości uwzględnione, wymagałyby 13 milionów koron, a więc niewielka odległość od przewidzianych wniosków referenta. W projekcie tym ma poseł German postawić, jako zasadę, płacę urzędników państwowych XI. rangi.

O spokój na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obecny pobyt hr. Khuen Hedervaryego w Wiedniu ma znaczenie rozstrzygające dla sprawy rokowań pokojowych w sejmie węgierskim. Prezes min. przybył do Wiednia wczoraj o godz. pół do 8 rano. Przedpołudniem konferował z węgierskim min honwedów, który od piątku bawi w Wiedniu, a w sobotę był przyjęty przez cesarza.

O godz. 1 w poł. hr. Khuen Hedervary udał się do zamku cesarskiego, a o pół do 2 pop. rozpoczęła się jego audyencya, która trwała prawie godzinę. Prezes min. złożył raport o rokowaniach w Budapeszcie, który był bardzo szczegółowy.

O godz. 4 popoł. powrócił hr. Khuen Hedervary do węgierskiego ministeryum, gdzie odbył powtórną naradę z ministrem honwedów.

O godz. 5 pop. udał się na konferencyę do wspólnego ministra skarbu, gdzie pozostał do godz. 7 wiecz.

Co do rezultatów rokowań, to tylko tyle wiadomo, że prezes ministrów stosując się do życzeń cesarza, pozostał na razie w Wiedniu, aby prowadzić rokowania z hr. Stuergkhiem i min Auffenbergiem. Chodzi o to, żeby ułożyć punkta, na podstawie których opozycya zaprzestanie obstrukcyi. Ma się rozumieć narady dotyczą tylko kwestyi wspólnych.

Jeśli rokowania się dzisiaj nie skończą, to hr. Khuen Hedervary prawdopodobnie pozostanie dłużej w Wiedniu.

Czego żąda opozycya nie wiadomo, gdyż prócz jawnych żądań opozycya postawiła także propozycye poufne, które nie nadają się do publicznej dyskusyi.

Wojna włosko-turecka.

Klęski Włochów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że kolumna Włochów licząca około 7000 ludzi ze znacznymi zapasami broni i amunicyi, a stanowiąca straż przednią większej armii **została na głowę pobita** o 4 klm. od Tarluna koło miejscowości Ain Scherschara.

Włosi stracili około 400 ludzi w zabitych i rannych, znaczna ilość, w tem 13 oficerów dostało się do niewoli tureckiej; prócz tego Turcy zdobyli Garmat, znaczne zapasy broni i amunicyi oraz 112 mułów.

Turcy mieli 100 zabitych i rannych. U oficerów włoskich zaleziono 7000 fr gotówką.

Konstantynopol (Tel. wł.) Wczoraj 1 lutego o 5 rano aeroplan włoski rzucił pod Ain Zara cztery bomby i zabił 30 żołnieży tureckich. Ostrzeliwany przez Turków spadł 4 oficerowie włoscy dostali się do niewoli.

O ostrzeliwanie Hodeidy.

Paryż. (Tel. wł.) W Izbie deputowanych wniesiono interpelacyę w sprawie ostrzeliwania kolei żelaznej budowanej przez Francuzów w porcie Hudeida. Rząd na razie na interpelacyę nie odpowie, poprosił tylko o szczegóły w Konstantynopolu i będzie reklamował u rządu włoskiego o odszkodowanie dla kapitalistów francuskich, którzy kolej budują.

Intrygi niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Rzymu, że stanowisko ambasadora francuskiego w Rzymie jest bardzo zachwiane. Zdaje się jednak, że dzienniki wiedeńskie są echem życzeń pism berlińskich, które pragną usunięcia ambasadora jako wrogo usposobionego dla Niemiec.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 lutego.

Zgon X. Leona Pastora.

Jak dowiadujemy się, że wczoraj zmarł nagle w Leżajsku X. Leon Pastor, były poseł do Rady państwa. Pogrzeb odbędzie się w Leżajsku dnia 7 bm.

P. Jampolski wykluczony.

Lwów. (Tel. wł.) Odbyło się tu posiedzenie klubu P. S. L, na którem przyszło do głosowania nad sprawą wykluczenia p. Jampolskiego wskutek krytyki, przeprowadzonej przez niego nad polityką p. Stapińskiego, — zblokowanego ze stańczykami i rządem.

W głosowaniu 10 głosów oświadczyło się za wykluczeniem, 4 głosy padły przeciw (posłowie włościańscy). Wobec tego p. Jampolski został z klubu Polskiego stronnictwa ludowego wykluczony..

Wybór ścisły w Pszczyńsko-Rybnickiem.

Rybnik. (Tel. wł.) W sobotę odbył się wybór ścisły w okręgu pszczyńsko rybnickim, ponieważ hr. Mielżyński wybrany dwukrotnie, zrzekł się tego mandatu. Otrzymali konserwatysta baron Schleinitz 5995 głosów, centrowiec X. Bojdol 5402, soc. Ritzman 1882, kandydat polski X. Pośpiech 17473 głosów.

Posłem wybrany X. Pośpiech.

Przyjaźń z Rosyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielki ks. Andrzej Włodzimierzowicz, który był na uroczystościach w Berlinie, przybędzie jutro do Wiednia i zaraz o 3 kwadranse na 6 wiecz. przyjęty będzie przez cesarza, a pojutrze będzie z wizytą u arcyks. Fr. Ferdynanda. Arcyksiążę wydaje śniadanie na cześć w. księcia, a cesarz obiad dworski W kołach politycznych utrzymują, że w. książę poprosi cesarza, czy nie zechciałby pozwolić arcyks. Fr. Ferdynandowi na wyjazd z wizytą do Petersburga, co jest życzeniem cara.

Zdrowie hr. Aehrenthala.

Wiedeń (Tel. wł.) Hr. Aehrenthal czuł się wczoraj bardzo dobrze, stan jego jest obecnie znacznie lepszy.

Nowa zdobycz ruska.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa, że na wypadek, jeśli ugoda polsko-ruska dojdzie do skutku, jeden z wybitnych polityków ruskich zostanie powołany do Izby panów. Prawdopodobnie będzie nim pos. Eug. Oleśnicki.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" twierdzi na podstawie informacyi otrzymanych z Wiednia i ze Lwowa, że klub ruski w razie zawarcia ugody z Polakami przejdzie w parlamencie do większości.

Fałszywe pogłoski.

Petersburg. (Tel. wł.) Kilka dzienników tutejszych podało wiadomość, że Koło polskie wobec przyjęcia przez Dumę projektu chełmskiego, składa mandaty poselskie. Po zasięgnięciu informacyj u źródła, okazało się, — że wiadomość ta jest z gruntu fałszywa.

Hermogen i Iliodor.

Petersburg. (Tel. wł.) Poszukiwania Iliodora trwają w dalszym ciągu, ale są zupełnie bezowocne. Hermogen jest chory i nie zamierza wyjeżdżać z Petersburga.

Petersburg (Tel. wł.) Odbyło się posiedzenie synodu, na którem uchwalono opracować i ogłosić deklaracyę, wyjaśniającą istotę sprawy Hermogena, oraz przyczyny jego dymisyi.

Modlitwa o wojnę.

Berlin. (Tel. wł.) Wolno-konserwatywna „Post" podaje znów artykuł, poświęcony obecnemu układowi stosunków wewnętrznych Niemiec. Artykuł ten kończy się słowami: „Jeżeli Niemcy nie chcą ugrzęźć po uszy w błocie, niech proszą Boga: Panie! daj nam nową wojnę!"

Sprawa marokkańska.

Paryż. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczyna senat francuski obrady nad ugodą francusko-niemiecką w sprawie marokkańskiej.

Anarchia na Krecie.

Paryż. (Tel. wł.) Z Kanei donoszą do „Matina", że bandy zbrojne przeciągają po wyspie Krecie, mordując mieszkańców, tak mahometan, jak i chrześcijan, oraz rabując ich mienie. Po wsiach kreteńskich mają panować stosunki wprost anarchistyczne.

Kapitan Lux.

Paryż. (Tel. wł.) Głośnego z ucieczki z twierdzy w Kładzku kapitana Luxa wysłano do Maroka.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe. o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz **Skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35